

Ślepiec w labiryncie

„Odeślijcie do szatni wszystkie myśli o tym, co było w ciągu dnia lub o tym co będzie. Mokuso!” – takie było moje pierwsze spotkanie z medytacją. Trening karate, na który przyszedłam z zamiarem zrzućenia zbędnych kilogramów nie zaczął się od biegu, ale od komendy by klęknąć, zamknąć oczy i przez dwie – trzy minuty być tylko tu i teraz. Mimo, że miałam wtedy dopiero 13 lat, dosyć szybko zauważyłam jak bardzo od „niemyślenia” w czasie tych 2-3 minut zależy to, co wydarzy się przez kolejne półtorej godziny. To, jakiego balastu warto się naprawdę pozbyć oraz, że cisza i brak myśli nie oznaczają zawieszenia w pustce, dane mi było powoli odkrywać od momentu, kiedy 10 lat później koleżanka ze studiów namówiła mnie na tygodniowy wyjazd do Taizé.

W burgundzkiej wiosce byłam trzy razy. Rok za rokiem coraz bardziej czułam niewystarczalność opierania się w relacji do Boga na słowach i wyobrażeniach. Przez kilka lat próbowałam modlić się trwając w ciszy, ale wiele razy porzucałam to by wrócić do modlitwy wykorzystującej rozmyślanie i wyobraźnię. W 2010 roku dowiedziałam się o medytacji chrześcijańskiej i możliwości jej praktykowania w Lubiniu. Stwierdziłam, że dosyć „eksperymentowania” i zapisałam się na sesję.

Dzień przed pojawieniem się w Lubiniu postanowiłam zwiedzić Poznań. W czasie zakupów w jednej z poznańskich księgarni, zobaczyłam Regułę napisaną przez Św. Benedykta. Pomyślałam, że skoro jadę do Benedyktynów, to wypadałoby się czegoś dowiedzieć o ich życiu... Wieczorem zaczęłam przegląd tekstu. Słuchanie, oficjum, szafarz, odźwierny. Wtedy było to dla mnie obce, suche, może ciekawe, ale nie przemówiło. Dopiero bycie na miejscu w klasztorze i doświadczenie tam intensywnej ciszy, zdanie sobie sprawy z wartości czasu oraz tego jak i na co się go przeznacza powoli pozwoliło odkrywać znaczenie zapisów dotyczących, pracy, odpoczynku, przyjmowania gości, modlitwy, milczenia. Pół roku po powrocie, okazało się, że w mieście w którym mieszkam jest możliwość cotygodniowej medytacji w grupie.

Rok wspólnej medytacji, życzliwość jakiej zaznałam pozwoliły mi z jednej strony zobaczyć to jak bardzo jestem obdarowana przez Boga i ludzi, z drugiej wyraźnie uświadomiłam sobie braki mojej odpowiedzi na otrzymane w życiu dary. Po pół roku wahania poprosiłam prowadzącego grupę – Maksymiliana Kapalskiego o wprowadzenie na drogę do oblacji.

Postulat był dla mnie lekcją cierpliwości. Były wątpliwości, konieczność pozbycia się balastu oczekiwań, wyobrażeń i przekonań o sobie samej jakie wytworzyłam. Były też ciepło, wyrozumiałość, dużo dobrego humoru oraz radość z sygnałów wzrostu i zmiany. Przyjęcie do nowicjatu miało miejsce po 10 miesiącach w dniu 22.11. 2014 podczas Meditatio w Warszawie. Ceremonia odbyła się w czasie Mszy Świętej, co bardzo wyraźnie pozwoliło uświadomić sobie do czego będzie mnie miał przygotować najbliższy rok.



Pozostaje modlić się o to by, pomimo tego, że czasami oddalam się od celu i wchodzę w ślepe uliczki, Pan dalej wypełniał moje braki Swoją łaską (RB Prolog: 41) i pozwolił żeby to, co się rozpoczęło miało swój szczęśliwy koniec (RB Prolog: 4).

Ania Studenska

Grupa medytacyjna WCCM Cieszyn